

„Odra“ wyszkoliła sieciarzy pławnicowych

14 bm. zakończyło się w swino-
ujskiej „Odrze“ szkolenie wew-
nătrzakładowe w produkcji sieci
pławnicowych. Kurs trwał od 4
kwietnia br. Ukończyło go 39 osób
(w tym 7 męzczyzn). Wykładowca-
mi byli pracownicy naukowci MIR
— Ryszard Ludwig i Janusz Zau-
cha oraz kierowniczka sieciarni
„Arki“ tow. Stefania Gorzadek i
inspektor BHP „Odry“ Jerzy Kru-
szniak. Zajęcia praktyczne prowa-
dzili inspektorzy sprzętu połowo-
wego Alojzy Budzisz i Eugeniusz
Mróczyński oraz towarzyszą S.
Gorzadek.

Wśród słuchaczy kursu wyróżni-
li się: młodzieńka pracownica sie-
ciarni Teresa Szewczyk, Henryk
Gromada, Zofia Kisielewicz, Fryda
Rosenau i Tadeusz Bolesławski.

ST. PERKOWSKI
korespondent

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 21(138)

28 MAJA 1955 R.

CENA 40 GR

Przed wyjściem superkutrów na M. Północne

JEDNYM z podstawowych
warunków terminowego
wyjścia (od 20 czerwca do 10
lipca) superkutrów „Arki“ na
łowiska Morza Północnego jest
zabezpieczenie przez pion tech-
niczny przedsiębiorstwa plano-
wego przebiegu remontu tych
jednostek we własnych warsz-
tatach, jak również we Władysław-
owie i Gdyńskiej Stoczni
Remontowej. Tymczasem wie-
le superkutrów jest już prze-
terminowanych. Np. „Gdy 202“
zamiał 38 dni — stoi w remon-
cie 49 dni, „Gdy 196“ zamiast
z początkiem kwietnia poszedł
do naprawy w końcu kwietnia
i tym samym przesunięte zo-
stały terminy planowych re-
montów innych kutrów, a na-
prawa „Wła 109“ trwała aż 49
dni. O łamaniu harmonogramu
planowych remontów świad-
czy m. in. fakt z dnia 21 maja,
kiedy to kuter „Wła 106“, któ-
ry miał stanąć do przeglądu 23
maja, otrzymał dyspozycję
wyjścia w morze na jeszcze je-
den rejs.

Na wielu superkutrach mon-
towane są przez GSR oczeki-
wane od dawna przez mecha-
ników agregaty pomocnicze.
Montaż ich nie był przewidzia-
ny w planie remontowym „Ar-
ki“ i dlatego pion techniczny
powinien tak skoordynować
pracę, aby nie wpłynęło to na
opóźnienie remontów.

Warsztaty we Władysławo-
wie, wykonujące poważną
część planowych remontów,
muszą sprawniej wykonywać
zlecane prace, aby nie zacho-
dziły przerwy w naprawie sil-
ników tych jednostek w war-
sztatach własnych „Arki“.

Z dotychczasowych przгото-
wań wyposażenia połowowego

„Barka“ wykonała półroczny plan

W dniu 17 bm. rybacy PPIUR
„Barka“ w Kołobrzegu wykonali
półroczny plan połowów. Sukces
ten osiągnęli dzięki ciągłej goto-
wości technicznej taboru, wyko-



Szyper M. Sawicki

rzystaniu na połowy wszystkich
dni bezszkornych, a przede
wszystkim — połowom łukami.

Do przodujących rybaków na-
leżą załogi szyprow: J. Małolep-
skiego, który pierwszy w tym ro-
ku zameldował o wykonaniu ro-
cznego planu połowów, Fleische-
ra, Sawickiego, Markowicza, Su-
chodoli, Mazura i Karpiela.

na szczególną uwagę zasługuje
sprawa włoków, które z powo-
du braku kontroli technicznej
(w sieciarni nie ma etatu braka-
rza) wykonano z usterkami.
Nie bez winy jest tu też CZRM,
który w czasie produkcji tych
włoków przeniósł służbowo na
kilka miesięcy kierowniczkę
sieciarni tow. St. Gorzadek do
PPDiUR „Odra“, nie zabezpie-
czając właściwego zastępstwa
w sieciarni „Arki“. Trzeba tak-
że pamiętać, aby stalowe liny
trałowe i papier do echosond
nie stały się problemem tuż
przed wyjściem na połowy.

Przy wysyłaniu większej niż
w latach ubiegłych ilości super-
kutrów na Morze Północne wy-
daje się celowe podanie już te-
raz do wiadomości poszczególnym
kierownikom jednostek o
bowiążującego ich terminu
wyjścia z Gdyni. Pozwoli to
szyprom tak pokierować przy-
gotowaniami (remonty, zaopa-
trzenie, dewiacja itp.), aby w
planowanym terminie byli go-
towi do wyjścia.

Niezmiennie ważnym zagad-
nieniem jest zabezpieczenie ka-
drowe jednostek. Wysiłki zmie-
rzające do zabezpieczenia kadr
kierowniczych dla floty uda-
jącej się na Morze Północne da-

ły wiele, ale istnieją jeszcze po-
ważne braki na stanowiskach
młodszych rybaków i prakty-
kantów. Dopływ nowych kadr
na superkutry „Arki“, zwsz-
cza w czerwcu, powinien być
większy niż w ubiegłych mie-
siącach. Najwyższy czas, aby
sprawą tą zainteresował się
bardziej niż dotychczas CZRM
oraz Departament Kadr M.Ż.
W rozwiązaniu tych trudności
„Arki“ wielką pomocą będzie
skierowanie części uczniów
SRM do odbycia praktyk let-
nich na superkutrach. Można
też uzupełnić braki kadrowe
„Arki“, kierując do pracy w
tym przedsiębiorstwie absol-
wentów ZSRM w Darłowie.

W połowach na wydajnych
łowiskach śledziowych Morza
Północnego rybacy arkowscy
osiągają tam dobre wyniki i
dobre zarobki. Dla przykładu
można podać, że w ub. r. zaro-
bek mechanika z „Gdy 195“,
ob. Stanisława Dziubaka, wy-
niósł w sierpniu 12 tys. zł, a
motorzysta z tej jednostki, ob.
Roman Zadrony zarobił w lip-
cu przeszło 5 tys. zł. Należy też
dodać, że poza partem rybacy
wówczas otrzymują jeszcze do
datek dewizowy za każdy dzień
pobytu w morzu.

(Dokończenie na str. 3)

M/t „Czubatka“ zatonał

W NOCY z dnia 9 na 10 ma-
ja br. zdarzył się na łowi-
skach Morza Północnego tragicz-
ny wypadek: z niewiadomych
przyczyn zatonał nagle ługro-
trawler „Odry“ — „Czubatka“.
Podczas katastrofy na statku
znajdowało się 14 rybaków: kpt.
Aleksander Jabłoński, Władysław
Dziudzio, Józef Beczała, Janu-
ary Ferbel, Tadeusz Pokłę-
gowski, Stanisław Stachera, Mi-
kołaj Kołodziej, Bronisław Maty-
nia, Jerzy Rutkowski, Mieczysław
Zieliński, Stanisław Dru-
cis, Edward Krefta, Lucjan Ry-
barczyk i Henryk Mucha. Pozo-
stałych czterech członków załogi
„Czubatki“, a mianowicie: Ta-
deusz Szymański, Bronisław Le-
wandowski, Zbigniew Nakoniecz-
ny i Stanisław Śmigrodzki prze-
bywało wówczas na statku-bazie
„Morska Wola“.

Według relacji kierownictwa
statku-bazy katastrofa miała
miejsce w następujących okolicz-
nościach:

„Statek-baza „Morska Wola“
wraz z kilkoma jednostkami mor-
skimi znajdował się 9 maja w
odległości około 60 Nm na za-
chód od wybrzeży Norwegii. Od
rana z każdą godziną rosła siła
wiatru. Przycumowana przy bur-
cie statku-bazy „Czubatka“ wy-
ładowywała ryby, po czym mia-
ła zabrać puste beczki, żywność,
paliwo i słodką wodę. Aby po-
magać przy przeładunku, prze-
szli wtedy na pokład „Morskiej
Woli“ czterej rybacy z „Czu-
batki“: Szymański, Lewandow-
ski, Nakonieczny i Śmigrodzki.

Tymczasem siła wiatru i fale
rosły z każdą chwilą. Załogi obu
statków podwajały wysiłki, by

jak najszybciej zakończyć prace
przeładunkowe. W chwili gdy
„Czubatka“ zaczęło grozić usz-
kodzenie burty o kadłub statku-
bazy, kierownik wyprawy, kpt.
Stefan Brąglewicz wydał rozkaz
przerwania przeładunku i pole-
cił jej kapitanowi, Aleksandrowi
Jabłońskiemu, płynąć za „Mor-
ską Wolą“ do zatoki Firth of
Moray u wybrzeży Szkocji, gdzie
można było się schronić przed
szkornem i dokończyć przeła-
dunek. Podobne polecenie otrzy-
mały pozostałe łowiące w pobli-
żu jednostki rybackie. Czterej
członkowie załogi „Czubatki“,
którzy pomagali przy przeładun-
ku, wobec silnego kołysania się
statków pozostali na pokładzie
„Morskiej Woli“.

Jednostki rybackie idąc tym
samym kursem co statek-baza,
popłynęły ku brzegom Szkocji.
Zapadła ciemna, burzliwa noc.

Radiostacja statku-bazy utrzy-
mywała łączność z pływającymi w
pobliżu niej jednostkami łow-
czymi. Ale około północy „Czu-
batka“ przestała odpowiadać
na sygnały wywoławcze. Na
statku-bazie przypuszczano, że
wskutek sztormu nastąpiło na
niej uszkodzenie anteny lub na-
dajnika radiotelefonu.

Po wielu godzinach sztormo-
wej pogody i przebijaniu się
przez zwały fal — „Morska Wo-
la“ oraz kilka statków łowczych
zakotwiczyło na wodach zatoki
Firth of Moray. „Czubatki“
wśród nich nie było.

Gdy 11 i 12 maja „Czubatka“
nie zawinęła do zatoki Firth of
Moray i nadal nie odpowiadała
na wezwania radiowe — wszczę-
to poszukiwania. 24 nasze stat-

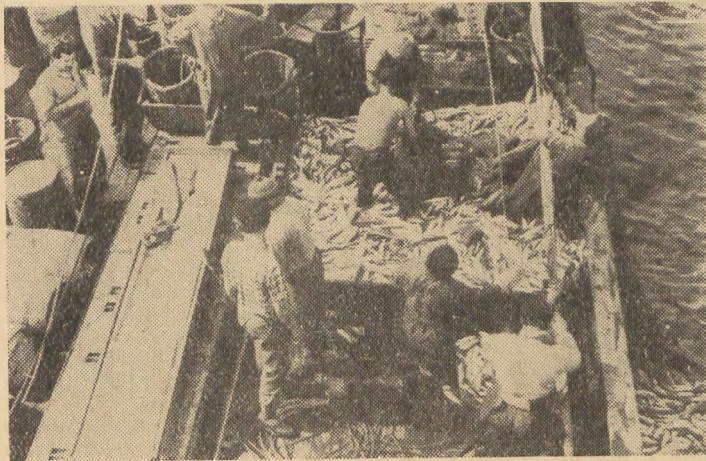


Maj dobiega końca. Na łowi-
skach bałtyckich i dalekomor-
skich toczy się zacięta walka o
realizację zadań miesięcznych.

Rybacy „Dalmoru“ i „Odry“
łowią na Rynnie Norweskiej i
East Fladen, osiągając średnio
od 7 do 8 ton na trawlerodzień
w połowach trałowych i nieco

zespołów łukowych „Barki“ wy-
różniły się załogi kutrów: „Kół
45“ i „Kół 49“ z szypami Rabe-
lem i Marczakiem (83 proc. pla-
nu) oraz „Kół 29“ i „Kół 31“ z
szypami Małolepszym i Jerecz-
kiem (82,1 proc. planu).

Mimo osiągnięć tych i wielu
innych załóg, realizacja zadań



Obfity połów śledzi na Morzu Północnym

mniej w połowach pławnico-
wych. Mimo dużej ilości dni
szkornych, flota dalekomor-
ska zrealizowała do 23 bm. łącz-
nie ponad 82 proc. zadań majo-
wych. Do tego dnia najlepsze
wyniki uzyskały załogi: m/t
„Derkacz“ (kpt. St. Roźniakow-
ski) — 160,7 proc., m/t „Drop“
(kpt. J. Niedźwiecki) — 132,5
proc. i s/t „Regalica“ (kpt. Wł.
Bryndza) — 106,7 proc. zadań
miesięcznych.

W rybołóstwie kutrowym
przodowały załogi wielu jedno-
stek. Np. rybacy z „Dar 36“ z
„Kutra“ (szyper St. Dekutow-
ski) wykonali do 23 bm. 106
proc., „Ust 14“ z „Korabia“ (szy-
per P. Ostrowski) — 95,3 proc.,
„Wła 65“ ze „Szkunera“ (szy-
per A. Konkel) — 136,7 proc.,
„Gdy 93“ z „Arki“ (szyper R.
Marek) — 132 proc., „Gdy 205“
także z „Arki“ (szyper Wł. Gile-
wicz) — 128 proc. miesięcznego
planu połowu ryb. Wreszcie z

przez rybaków kutrowych nie
przedstawia się bynajmniej naj-
lepiej. Obok przyczyn obiektyw-
nych, jak np. szkornych — wiele
ton ryb stracono wskutek prze-
terminowania remontów (np. w
„Kutrze“, „Szkunerze“, „Arce“
i spółdzielniach), braku rezerw
kadrowych i niewykorzystywa-
nia aktualnie najwydajniejszych
łowisk. Obecnie załogi kołobrze-
skie łowią śledzie łukami, uzy-
skując przeciętnie ok. 2 ton na
zespół dziennie. Dzięki temu nad-
rabiają niedobory w realizacji
majowego planu ilościowego
przekroczeniem planu wartości-
owego w przeciwstawieniu np.
do „Szkunera“, w którym zapo-
mina się o konieczności wykony-
wania także planu połowów śle-
dzi i łososi.

Na łowiskach Rynny Słupskiej,
eksploatowanych głównie przez
załogi „Korabia“, wydajność
waha się od 1,5 do 1,7 tony na
kutrodzień. Ostatnio obok dor-
szy coraz częściej występują tam
ślędzie i szprotki. Załogi „Kutra“
zaś łowią głównie modelówkami
na łowiskach kołobrzezko - dar-
łowskich i Głębi Bornholmskiej,
uzyskując przeciętnie od 800 do
900 kg (w tym 40 proc. śledzi)
na kutrodzień. Na uwagę zasłu-
guje śmiały przerzut 9 jednostek
„Kutra“ na łowiska kłajpedzkie
(X-11, 12), gdzie superkutry „Ar-
ki“ i „Szkunera“ uzyskują dobre
wyniki. Niestety, po trzech
dniach połowu musiały one wró-
cić do bazy, gdyż w odlowach
było około 40 proc. szprotów,
których nie można było dłużej
przechowywać na pokładzie. Ale
dlaczego nie wyładowały one
ryb w „Arce“ i nie wróciły z po-
wrotem na wydajne „łisy“? Przecież jedynie w ten sposób
rybacy darłowscy mogli łowić
rentownie w tym rejonie.

Poważną trudnością w reali-
zacji planu „Arki“ jest występu-
jący nadal brak rezerw rybac-
kich, częste opóźnianie wyjścia
jednostek na połowy wskutek bu-
melanctwa niektórych członków
załóg.

Rytmicznie wykonują miesięcz-
ne zadania połowowe rybacy
„Jedności Rybackiej“. Natomiast
załogi „Belony“ wypływają na
bliskie, mało wydajne łowiska.
Dlatego od stycznia br. osiąga-
ją zaledwie 50 proc. planu. Tak-
że rybacy spółdzielni „10-lecie“
nie wykorzystują w pełni dni po-
łowowych i nie wychodzą w
II połowie maja na wydajne ło-
wiska władysławowskie.

Te właśnie zaniedbania i nie-
dociągnięcia — obok przyczyn
obiektywnych — są przyczyną,
że w momencie gdy to piszemy,
plan majowy jest poważnie za-
grożony. Jego pomyślna realiza-
cja zależy teraz od mobilizacji
wszystkich rybaków do wzmoc-
nionego wysiłku w końcu miesiąca
i wykorzystania na połowy osta-
tniej, niedzieli maja.

Czyn festiwalowy

Zbliża się termin otwarcia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. W tysiącach zakładów pracy w Polsce — podobnie jak w ZSRR i w krajach demokracji ludowej — młodzież podejmuje — dla uczczenia V Festiwalu — liczne zobowiązania, postanawia pracować wydaj-

niej, lepiej i taniej, aby w ten sposób wzmocnić siłę obozu pokojowego. „Zar naszych serc i siła naszych rąk — dla szczęścia ojczyzny i pokoju” — to hasło, pod jakim manifestowała 1 Maja warszawska młodzież, która przygotowuje się do roli gospodarzy Festiwalu. W dniu święta klasy robotniczej studenci warszawskich wyższych uczelni niesli w pochodzie emblemat Festiwalu (na zdjęciu).



W realizacji zobowiązań przed Fabryką Samochodów Osobowych na Żeraniu, której 70 proc. załogi stanowi mło-

22 bm. z morza meldunek, w którym donosi, że zobowiązała się odłowić dodatkowo 11 ton ryb oraz utrzymać wzorowy porządek na jednostce. Ponadto wezwwała ona inne jednostki „Arki” do współzawodnictwa dla uczczenia V Festiwalu i Dni Morza.

Na ten apel odpowiedziała już 24 bm. załoga „Gdy 232” z szyprem Franciszkiem Waberskim. Postanowiła ona m. in. utrzymać swoją jednostkę w pełnej gotowości technicznej do końca br., reperować skrzynki i sieci zniszczone do 40 proc. oraz zaoszczędzić w czerwcu br. 500 kg ropy. (cm)

POROZUMAWIAMY o przodownictwie i przodownikach

Bardzo często w notatkach lub reportażach prasowych, poświęconych współzawodnictwu socjalistycznemu, czytamy: w pracach tych wyróżnili się... i tu następują nazwiska robotników. Albo: jeden z przodujących zespołów (tu znów nazwisko brygadzysty czy kierownika zespołu) wykonał zadanie przed terminem... Tego typu ogólnikowe określenia, dotyczące przodowników pracy, spotykają się, nie tylko w prasie, lecz i na tablicach wyników współzawodnictwa w zakładach przemysłowych, na budowach, w transporcie, w sprawozdaniach rad zakładowych, czy zarządów związków zawodowych. Rzadko kiedy istnieje całkowita jasność, który z robotników jest najlepszy, który z nich jest naprawdę przodującym w zakładzie. Najczęściej zaniedbany jest badanie, analizowanie tych wszystkich czynników, które sprawiają, iż dany robotnik przoduje w pracy.

Ogólnikowe stwierdzenia, brak jakiegokolwiek analizy wyników realizacji zobowiązań nie pomagają bynajmniej robotnikom pozostającym w tyle podciągnąć się do poziomu przodujących, co jest przecież podstawowym zadaniem ruchu współzawodnictwa. Jeżeli nie analizujemy wyników i metod, stosowanych przez najlepszych robotników, to nie zachęca się ich do dalszego rozwoju, nie budzą się ich ambicji, by we współzawodnictwie wywalczyć zwycięstwo, osiągnąć miano przodownika pracy. Wszystko to nie sprzyja rozwojowi współzawodnictwa. Zapomina się u nas,

że po to, by współzawodnictwo spełniało swą rolę, musi być ono prowadzone w atmosferze szlachetnej rywalizacji, że do stworzenia takiej atmosfery konieczne jest moralne i materialne wyróżnienie robotników za osiągnięcia w pracy.

Nie przypadkowo uchwała IV Plenum CRZZ w sprawie dalszego rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa tyle mówi właśnie o sprawie przodownictwa pracy, tyle miejsca poświęca tej sprawie.

Uchwała Plenum CRZZ rozwiązuje zagadnienie w nowy sposób, dając dokładne wytyczne w sprawie przodownictwa pracy i precyzując kryteria oceny. Tak więc, by robotnik mógł uzyskać przyznawany (zgodnie z uchwałą) raz na kwartał tytuł „przodującego pracownika”, musi on brać udział we współzawodnictwie, przekraczać normę, dawać produkcję dobrej jakości przy jak najmniejszych nakładach materiałowych, a także stosować przodujące, postępowe metody pracy.

Wszystko to dotyczy robotników pracujących na akord. A „dniówkowi”? Czy ta kategoria robotników nie może być wyróżniana? Może. Za przodującego uznaje się tego robotnika dniówkowego, który najlepiej i przed terminem wykona powierzone mu zadanie przy osiągnięciu — rzecz jasna — wysokiej jakości i przy najniższych nakładach materiałowych.

Pracownicy inżyniersko-techniczni uzyskują tytuł przodujących pracowników w tych wypadkach, gdy na ich odcinkach pracy osiągnięcie zostanie najwyższe wykonanie planowych zadań, przy wysokiej jakości i niskich kosztach własnych produkcji oraz przy zapewnieniu najlepszych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Tytuł „przodującego pracownika” ma być przyznawany na okres jednego kwartału przez kierownika wydziału i radę oddziałową na wniosek komisji współzawodnictwa pracy.

(Dokończenie na str. 5)

Wychowanie dzieci i młodzieży — to nasz wspólny obowiązek

W lutym br. sekretariat CRZZ podjął uchwałę o pracy związków zawodowych w dziedzinie wychowania i opieki nad dziećmi. „Zadaniem związków zawodowych i ich placówek kulturalno - oświatowych — czytamy w uchwale — jest pomoc rodzicom i szkole w wychowywaniu dzieci”. Uchwała

zobowiązuje wszystkie instancje związkowe do udzielania systematycznej pomocy szkole i rodzicom w wychowywaniu dzieci przez rozwijanie placówek k.o.

Pomoc ta jest tym bardziej potrzebna, że ilość Domów Harcerza i Młodzieżowych Domów Kultury, które prowadzą bardzo atrakcyjne formy pracy pozaszkolnej wśród młodzieży — jest jeszcze niewystarczająca.

Formy pracy — zależnie od wieku dzieci i środowiska, z którego pochodzą oraz od zainteresowań i zdolności — powinny być różne, ale zawsze ciekawe i atrakcyjne. Muszą one pogłębiać wiedzę dzieci, ich społeczne, kulturalne i techniczne zainteresowania, uczyć kochać i szanować pracę, wyrabiać silną wolę i tężyznę fizyczną.

Zobowiązania administracji i załogi w zakładowych umowach zbiorowych na 1955 r., długofalowe zobowiązania, podział funduszu zakładowego czy też opracowywanie budżetu placówek k. o. — powinny odzwierciedlać troskę o wyposażenie w sprzęt zakładowych świetlic dziecięcych, zatrudnienie instruktorów w zakładowych domach kultury itp.

Dbanie o właściwą treść pracy wśród dzieci i jej różnorodne formy — począwszy od czytania bajek poprzez spotkania z autorami, masowe imprezy z rozrywkowe, pracę różnych kółek naukowych i dziecięcych zespołów artystycznych, a skończywszy na wycieczkach turystycznych i krajoznawczych — jest zadaniem organizacji związkowych. Obecnie, w okresie wiosennym - letnim należy organizować jak najwięcej imprez na wolnym powietrzu, a więc wycieczek, zabaw, gier zręcznościowych, tzw. harcerskich zajęć sportowych, festynów itp.

Poza tym, oprócz tradycyjnych imprez jak Międzynarodowy Dzień Dziecka, należy organizować różne imprezy związane z 10-leciem PRL i V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów. Trzeba także pomyśleć o zwerbowaniu jak największej liczby dzieci na kolonie letnie oraz dobranej odpowiedzialnego dla nich personelu wychowawczego.

Opieka nad dzieckiem jest nie tylko zadaniem placówki k. o., ale całej organizacji związkowej. Uchwała sekretariatu CRZZ poleca powołać przy radach zakładowych komisje pracy wśród dzieci. Obowiązki i kompetencje tych komisji omawia szczegółowo regulamin dołączony do uchwały.

J. WILEMBOREK
instr. k. o. ZG ZZPZ



W OBAWIE PRZED „UTRATĄ TWARZY”

Te szanse i nadzieje wiąże światowa opinia publiczna z mającym nastąpić spotkaniem szefów rządów czterech mocarstw, ze spotkaniem, na które w zasadzie wyraziły już swą zgodę mocarstwa zachodnie.

Zapowiedź tej konferencji jest bezprecedensowym osiągnięciem ofensywy pokojowej Związku Radzieckiego, ofensywy wyrażającej dążenia milionów ludzi na całym świecie. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że nagle zmiana stanowiska kierowników mocarstw zachodnich jest podyktowana obawą przed ostatecznym zdemaskowaniem się „utrata twarzy” w oczach narodów. Wybitny publicysta amerykański Walter Lippman określa to tak: „...dzięki swej polityce Związek Radziecki może z powodzeniem, jeśli my nie podejmujemy jakiegokolwiek inicjatywy, jeszcze bardziej zwiększyć swój prestiż jako przywódca walki o to wszystko, czego pragnie ludzkość”.

Zgoda na rokowania na najwyższym szczeblu jest więc, ze strony Dullesa i Eisenhowera próbą zachowania prestiżu, próbą zamaskowania swych istotnych celów. Sytuacja polityczna wymaga tego od nich. Wymaga tego, od nich powszechne dążenie do pokoju, któremu nie mogą się jawnie przeciwstawić, którego nie mogą negować. Ale ich postawa jak dotąd wskazuje na to, że czynią jednak wszystko, by nadal utrzymać się na pozycjach zbankrutowanej „polityki siły” i „zimnej wojny”.

Oto w Niemczech zach. Adenauer wbrew powszechnemu żądaniu wstrzymania realizacji uchwał paryskich gorączkowo szykuje projekty nowych ustaw o umundurowaniu, wyekwipowaniu i powołaniu pierwszych roczników do Wehrmachtu. Oto dowódca sił zbrojnych bloku północno-atlantyckiego, amerykański generał Gruenter występuje z kolejnym prowokacyjnym oświadczeniem o konieczności użycia bomby atomowej i utworzenia Wehrmachtu.

MUSZĄ MÓWIĆ O ROKOWANIACH — BĘDĄ MUSIELI ROKOWAĆ

To co mówi głośno Gruenter, to myślą Dulles i Eisenhower. I godząc się na rokowania — robią już dziś wszystko, by do rokowań nie doszło, względnie by zostały one zerwane. Na czym polega ich gra? Polega ona na tym, by mówić o rokowaniach, a jednocześnie torpedować je.

Te próby roztopienia prawdziwych rokowań w gadanie o rokowaniach demaskuje ostatnio gazeta „Prawda”. Bzdurne żądanie, by na mającym nastąpić spotkaniu szefów rządów 4 mocarstw omówiono sprawę przywrócenia dawnego kapitalistycznego ustroju w krajach demokracji ludowej, żądanie wysunięte przez Dullesa i Eisenhowera — można określić tylko jako prowokację, zmierzającą do torpedowania tego spotkania.

Lecz — jak pisze „Prawda”: „narody wszystkich krajów domagające się od szefów rządów wielkich mocarstw podjęcia konkretnych kroków w kierunku osłabienia napięcia międzynarodowego, pragną rzeczywiste poważnych i uczciwych rokowań, a nie ich inscenizacji. Żądają one rzeczywistych rokowań, a nie rozmów na temat rokowań”.

A doświadczenie ostatnich wypadków dowodzi, że imperiaści muszą się w końcu do tych żądań dostosować.

Agencja France Presse w korespondencji z Londynu pisze: „Angielskie koła dyplomatyczne oświadczają, że Zachód stoi w obliczu nie mającej precedensu ofensywy dyplomatycznej ZSRR”. „Ofensywą pokojową” — nazywają ją niemal wszystkie gazety zachodnie. I to jest właśnie najbardziej znamienne w ostatnim okresie: na skutek tej ofensywy wzmagają się poczucie odprężenia na arenie międzynarodowej, rosną nadzieje na pokojowe rozwiązanie nabrzmiałych problemów i konfliktów.

OFENSYWA POKOJU

Kolejne etapy tej ofensywy to konferencja warszawska, ukoronowana układem o pomocy i przyjaźni państw obozu pokoju; zawarcie traktatu austriackiego, który przekształca kraj, przeznaczony przez imperialistów do spełnienia roli bazy wypadowej na wschód Europy — w państwo suwerenne, pokojowe i neutralne; nowe propozycje rozbrojenia ZSRR, stanowiące program zaprzestania „zimnej wojny” i możliwy do przyjęcia dla obu stron — dla Zachodu i Wschodu — plan przekształcenia groźby wojny; wreszcie zapowiedź spotkania kierowników rządów ZSRR i Jugosławii a więc zapowiedź uregulowania stosunków między tymi krajami.

Ta ofensywa Związku Radzieckiego i krajów obozu pokoju wpływa na złagodzenie stosunków, na pewne odprężenie, które daje się dziś odczuć w całym świecie. Podkreśla to zgodnie cała niemal zachodnia prasa, mówią o tym liczni mężowie stanu.

I tak np. angielska konserwatywna gazeta „Times” pisze: „w istocie rzeczy w ostatnim czasie nastąpiło przerwanie ognia na całym froncie między Wschodem a Zachodem”, zaś minister spraw zagranicznych Francji, Pinay oświadczył m. in. przedstawicielom prasy: „Współistnienie między obu blokami zakłada pokojowe współzawodnictwo w okazywaniu dobrej woli i w uzyskiwaniu osiągnięć. Zbliżamy się do okresu odprężenia międzynarodowego”.

Głęboki oddźwięk znalazły ostatnie wypadki w Niemczech zach. Znaczna część prasy wyciągnęła zarówno z uchwał konferencji warszawskiej, jak z faktu zawarcia traktatu austriackiego zgodny wniosek. Ten mianowicie, że trzeba odroczyć realizację układów paryskich, wstrzymać się z tworzeniem Wehrmachtu, aby w ten sposób utrzymać możliwość pokojowego zjednoczenia Niemiec drogą rokowań czterech mocarstw. Gazeta „Freie Presse” omawiając konferencję warszawską pisze: „Nie tylko NRD, ale także cały blok wschodni wypowiada się za zjednoczeniem Niemiec”. I wyciąga stąd wniosek, że obecnie „należałoby przed urzędem Blanka (faktyczny ministerstwo spraw wojskowych republiki bawarskiej) zapalić sygnał „stop”.

Żądanie wstrzymania realizacji układów paryskich wysuwa też partia socjal - demokratyczna. Przywódca tej partii Ollenhauer w wywiadzie radiowym również wysuwa na pierwszy plan konieczność „wstrzymania realizacji konsekwencji wojskowych” układów paryskich. „Rząd bawarski — oświadczył on — musi wreszcie rozpocząć aktywną działalność w duchu pokojowego zjednoczenia Niemiec”.

Żądania te opierają się na właściwej ocenie sytuacji. Konferencja warszawska wykazała całą beznadziejność knoń przeciwko Związkowi Radzieckiemu i blokowi państw demokracji ludowej. Ten przysłowiowy kubeł zimnej wody musiał

Pod adresem władz zwierzchnich spółdzielczości (3)

ZADAĆ pomocy dla spółdzielczości rybołówstwa morskiego i Krajowego Związku SRM (patrz artykuły pt. „Pod adresem władz zwierzchnich spółdzielczości” — nry 18(135) i 19(136) jest rzeczą ze wszechmiar słuszną. Pamiętać jednak przy tym należy, że zarówno odgórne zarządzenia i okólniki, jak i najślusniejsze nawet koncepcje niewiele dadzą, jeśli sami spółdzielcy, terenowe władze i instancje partyjne nie będą pracować nad tym, aby spółdzielnie umacniały się gospodarczo i politycznie w oparciu o naturalne warunki rozwojowe oraz o aktywność rzesz członkowskich.

Trzeba przyznać, że wiele pod tym względem zrobiono. Dowodem tego były choćby ostatnie zebrania w pracujących rentownie spółdzielniach „Jedność Rybacka” i „Certa”. I chociaż kwoty rozdzielone tam między członków nie były wysokie, to jednakże sam fakt osiągnięcia zysku miał wielkie znaczenie wychowawcze. Spółdzielcy przekonał się bowiem naocznie, że ich zwiększony wysiłek nie poszedł na marne.

To, że w „Jedności Rybackiej” i „Cercie” potrafiono w ubiegłym roku wygospodarować znaczne dochody, nie jest dziełem przypadku. Nie wdając się w dokładną analizę, można śmiało stwierdzić, że stało się to dzięki umocnieniu spółdzielni przez ustabilizowanie ich kadr, rozwój współzawodnictwa, wzrost świadomości politycznej spółdzielców. A to przecież nie przyszło samo, lecz było wynikiem pracy politycznej — wychowawczej prowadzonej przez organizację partyjną i zarządy spółdzielni.

Ale obok tych dwóch spółdzielni istnieją i takie, które z roku na rok powiększają konto swych strat. Do tych ostatnich należy m. in. „Front Narodowy” w Górkach Wschodnich.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież ani umiejętności rybaków z Górek Wschodnich ani poło-

żenie bazy spółdzielni względem łowisk — nie są gorsze niż w „Jedności Rybackiej”. Przyczyn słabości gospodarczej spółdzielni „Front Narodowy” należy więc szukać gdzie indziej. Otóż w ciągu ostatnich dwóch lat zarząd spółdzielni



Przodujący szyper spółdzielni „Front Narodowy” — J. Kijek

zmieniał się kilka razy. Zmiany jakie przeprowadzono, mimo że były konieczne, nie zawsze były szczęśliwe. Ponadto powodowały nastroj tymczasowości wśród członków zarządu, a także i rybaków, którzy przy słabej pracy miejscowej organizacji partyjnej i braku opieki ze strony KD PZPR w Gdańsku — Siedlcach i Komitecie Powiatowego w Pruszcze Gdańskim — prowadzili do rozprężenia dyscypliny. Wynikiem zaś tego są m. in. ciągłe kradzieże ryb spółdzielni dokonywane zarówno przez rybaków, jak i pracowników lądowych.

O niedostatecznej opiece instancji partyjnych nad spółdzielniami rybackimi świadczyć może inny znamieny przykład.

W spółdzielni „Wyzwolenie” w Świnie w ubiegłym roku przez kilka miesięcy nie było I sekretarza organizacji partyjnej, a II sekretarz — kobie-

ta, nie pracowała w spółdzielni. Stąd też nie mogła należycie kierować pracą organizacji i pomagać zarządowi. W rezultacie przez dłuższy czas nie odbywały się ani posiedzenia egzekutywy ani zebrania podstawowej organizacji. Składki członkowskie zbierała „z urzędu” kierownicza działy kadr.

Wszystko to działo się pod boki Komitetu Gminnego PZPR w Sobieszewie i Komitetu Powiatowego w Pruszcze Gdańskim.

Ostatnio, poza opisywanym już w „Rybaku Morskim” przykładem słabej pracy organizacji partyjnej w spółdzielni „10-lecie” w Łebie, wynikły także poważne nieporozumienia we władzach spółdzielni „Łosoś” w Słupsku. Rada nadzorcza tej spółdzielni, w której pierwsze skrzypce grali obywatele Krasnowski i Kujda, poza Krajowym Związkiem SRM i wbrew jego słusznym posunięciom zmierzającym do podźwignięcia spółdzielni, dwukrotnie — i to bez jakiegokolwiek porozumienia się z miejscowymi instancjami partyjnymi — zwoływała posiedzenia rady z zamiarem „ustawiania” zarządu.

O czym to świadczy? O tym, że osobiste ambicje niektórych ludzi absorbują cały aktyw, który zamiast skierować swe wysiłki na umocnienie spółdzielni od wewnątrz, trwoni energię na „rozrabianie”.

Stan taki nie może dalej istnieć. Te władze terenowe i te instancje partyjne, na których terenie znajdują się spółdzielnie rybackie, powinny dużo więcej czasu niż dotychczas poświęcać na prace wśród rybaków — spółdzielców. Nastroje wzajemnej nieufności, tłumienie krytyki, „rozrabianie”, fakty ordynaryjne kradzieży i marnotrawstwa są dla towarzyszy z Komitetów Powiatowych i terenowych rad narodowych sygnałem, że spółdzielczość rybackiej należy udzielać nie mniej pomocy niż spółdzielczość produkcyjnej na wsi.

K. KOŁODZIEJ

Węgorz idzie!

W ostatnich latach Zalew Wiślany stał się na wschodnim Wybrzeżu głównym łowiskiem węgorza żywego. A roczny odłów tej ryby jest wartościowo najpoważniejszą pozycją w połowach na tym akwenie. Wysoki wzrost wydajności połowów węgorza na Zalewie Wiślanym charakteryzują osiągnięcia rybaków indywidualnych na przestrzeni trzech ubiegłych lat. Przyjmując roczny odłów węgorza w 1952 r. za 100 proc., to w 1953 r. wynosił on już 207 proc., a w roku 1954 — 333 proc. Mniej więcej w ten sam sposób kształtował się wzrost połowów rybaków spółdzielni „Pokój”.

Do połowów węgorza zachęca rybaków zalewowych wysoka cena płacona w skupie za węgorza eksportowego. Cena 24 zł za 1 kg żywego węgorza, a po wykonaniu planu — 34 zł, mówi sama za siebie. Toteż od 3 lat zarówno rybacy indywidualni jak i spółdzielcy przygotowują przed sezonem coraz większe ilości odpowiedniego sprzętu połowowego, a zwłaszcza żaków węgorzowych. Wyznaczony plan odłowów węgorza w br. znacznie przekracza wyłów za rok ubiegły, a pierwsze wyniki pozwalają zakładać, że i w tym roku plan zostanie przekroczony.

Na tle tego wysokiego pomyślnego objawu w pewnym niepokojem obserwuje się przebieg skupu i magazynowanie węgorzy żywych.

Akcję skupu na Zalewie Wiślanym prowadzi spółdzielnia „Pokój”. Ilość punktów skupu jest wystarczająca, jednak niewystarczająca jest ilość i pojemność sadzów. A np. w osadzie Graniczna, mimo zapewnień zarządu spółdzielni, rybacy już od 2 lat czekają na przybiecany sadz. Do czasu przybycia wezwanej motorówki po odbiór połowu, rybacy tej osady przechowują żywe węgorze przez kilka dni we własnych, nieodpowiednich do tego celu łodziach z sadzami. Przez to i oni i spółdzielnia ponoszą straty (szczególnie duże w dniach wydajniejszych połowów i w miesiącach letnich) spowo-

dowane śnięciem węgorzy. Takie wypadki pamiętamy z roku ubiegłego. Bywają również okresy, kiedy pojemność sadzów w poszczególnych punktach skupu jest niewystarczająca. Obiektywną trudnością jest brak warunków naturalnych w postaci wody przepływowej, umożliwiającej ustawienie sadzów — magazynów. Spółdzielnia „Pokój” rozwiązała ją częściowo przez wybudowanie w Tolkmicku naziemnych basenów betonowych, do których doprowadza się wodę z powietrzem za pomocą urządzeń mechanicznych. Stwarza to jednak pewne ryzyko w wypadku awarii tych urządzeń. Poza tym pojemność basenów jest jeszcze stosunkowo za mała i pozwala tylko na parodniowe przetrzymywanie węgorzy w stanie żywym.

Spółdzielnia „Pokój” jest z kolei zależna od rytmicznego podstawiania wagonów-basenów i odpowiednio przystosowanych samochodów przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Rybnego w Gdyni, które jest zdolne w swojej bazie przetrzymać niewiele ponad 20 ton żywych węgorzy. W dalszej kolejności WPHR jest zależne od terminowego podstawienia statku przez odbiorcę zagranicznego. Rytmiczność zatem pracy wszystkich ogniw w systemie pionu obrotu jest konieczna. Brak jest jednak należytego zabezpieczenia na wypadek szczytowych połowów lub gdy jedno z ogniw obrotu dozna nagłego zahamowania. Wówczas w pionie obrotu powstać może zamieszanie, załamuje się rytm odbioru, a straty wzrastają w błyskawicznym tempie.

Jaskrawym tego przykładem może być okres od 5 do 7 bm. Połowy węgorza nagle skoczyły w górę; jedna para barkasów w ciągu nocy odłowiła 700 kg żywych węgorzy. Szybko zapelnili się sadze i baseny spółdzielni „Pokój”, która też przestała przyjmować węgorze od rybaków. WPHR zaś nie podstawilo wagonów-basenów, bo baza węgorzowa w Gdyni nie mogła już pomieścić więcej węgorzy, ponieważ nie przybył na czas zagraniczny statek-sadz. Posypały się alarmujące sygnały i interwencje, lecz mimo to usnęło kilka ton ryb. „Korek” rozładował głównie spadek połowów w dniach następnych.

Spółdzielnia „Pokój” i WPHR w Gdyni mają już za sobą kilkuletnie doświadczenie i dlatego powinny być lepiej przygotowane na różne ewentualności grożące stratami, przed którymi można się przecież ustrzec.

Ostatnio połowy węgorza na Zalewie osłabły wskutek chłódów i odbiór działa znowu sprawnie. Sezon jednak będzie trwał do końca lata i mogą zdarzyć się jeszcze różne trudności.

Oczekujemy na wiadomości, że pion obrotu żywym węgorzem wyciągnął właściwie wnioski i zabezpieczył się przed tego rodzaju marnotrawstwem. Sprawa pilna, bo — węgorz idzie! (nj)

A. BLOK i ST. SELEWSKI

pracownicy działu przetwórstwa w „Szkunerze”, dobrze wywiązuja się ze swych obowiązków służ-



bowych. Potrafią też oni odpowiednio pokierować pracą w czasie nieobecności brygadzysty.

Ikra dorszowa — doskonały pokarm dla narybku

Wielka rola ośrodków zarybieniowych oraz akcji zarybieniowo — hodowlanych dla racjonalnej gospodarki zasobami rybnymi jest oczywista. Nie wymaga też szerszych omówień. Ograniczmy się więc do zagadnienia „produkcji” paszy zapewniającej należyty wzrost narybku i palczaków.

Jak stwierdzono, doskonałym pokarmem dla narybku jest m. in. ikra ryba dorszowa. Dlatego też rozbudowująca się sieć ośrodków zarybieniowych w całym kraju zwiększa stale zapotrzebowanie na ikrę dorszową. Np. spółdzielnia „Belona” od 1952 r. dostar-

cza do ośrodka zarybieniowego w Możyczynie (pow. Starogard) całą uzyskaną z patrośzenia ikrę, którą soli się w beczkach śledziowych. Ostatnio zaś do tej spółdzielni zwrócił się ośrodek zarybieniowy w Pszczynie z prośbą o dostawę pokazywanych ilości ikry dorszowej. Ponieważ „Belona” ma już od dawna stałego odbiorcę na ten artykuł, zarząd skierował zainteresowanych do spółdzielni „Jedność Rybacka” i „Gryf”.

Ośrodki zarybieniowe w kraju stanowią rozległy rynek dla zbytu ikry dorszowej. Nasyce-

dalsze rezerwy istniejące w rybołówstwie spółdzielczym, a także państwowym. Chodzi tu bowiem o duże ilości masy towarowej. Wystarczy przypomnieć, że w stadiach zaawansowanego rozwoju (przed tarłem) ciężar ikry wynosi ok. 2 proc. ciężaru dorsza.

Samo uzyskiwanie ikry nie jest trudne, gdyż oddziela się ją podczas patrośzenia od nadržów trawiennych równie łatwo jak wątrobę. Ponadto nie trzeba wcale zwracać uwagi na całość błony (co jest konieczne przy oddzielaniu ikry przeznaczonej do wędzenia), a nawet wręcz odwrotnie — należy przeciąć błonę, aby wypłynęły z niej pojedyncze ziarna.

Konserwacja ikry paszowej także nie jest problemem. Po prostu soli się ją w beczkach. Jest wówczas równie chętnie spożywana przez narybek jak świeża. Musi być oczywiście solona w stanie pierwszej świeżości.

Przedsiębiorstwa posiadające urządzenia chłodnicze mogą zamrażać ikrę w kostkach 4,5 — 5 kg (przez 4 godziny w temperaturze — 30°C) lub w większych taflach (przy wolniejszym procesie zamrażania). Ten system konserwacji ma szczególnie znaczenie w okresach przedtarlowych dorszy, gdy rozwój gonad jest największy. Magazynowanie zaś w zimie i wczesną wiosną tak zamrożonej ikry zapewni ośrodkom zarybieniowym odpowiedni zapas paszowy.

Dotychczas przedsiębiorstwa i spółdzielnie prowadzące przetwórstwo wstępne tylko niewielką część uzyskiwanej ikry dorszowej lokują w Zakładach Rybnych, odbierających ten surowiec do wędzenia, a więk-

szą — zbywają jako odpady. Trzeba więc jak najszybciej skończyć z tego rodzaju marnotrawstwem i rozpocząć magazynowanie ikry dorszowej na paszę dla narybku. Tym bardziej, że według obowiązującego cennika Nr 4/55 wartość 1 kg świeżej ikry dorszowej loco magazynu producenta wynosi 1,50 zł, a solonej — 1,55 zł. Natomiast za 1 kg odpadów otrzymuje się 0,10 zł.

Koszt uzyskania 1 kg ikry w pracy akordowej kalkuluje się ok. 0,20 zł, a jego zasolenie (wraz z użytą solą w ilości równej 20 proc. ciężaru surowca) — ok. 0,10 zł. Z zestawienia tego wynika jasno, że zbywanie ikry dorszowej ośrodkom zarybieniowym na paszę jest bardzo korzystne. Zyskuje się bowiem 1,20 zł, a przy solonej — 1,15 zł na kilogramie. A chodzi tu przecież o tony...

Sądźmy, że sprawa ta powinna znaleźć oddźwięk w spółdzielniach i przedsiębiorstwach państwowych, prowadzących wstępne przetwórstwo dorsza, a także w Pionie Utrwalania i Obrotu Ryba CZRM.

Słuszne wydaje się również mobilizowanie rybaków patrośzących dorsze na morzu, by oddzielając wątrobę nie zapominały o ikrze.

Warto tu nadmienić, że w spółdzielni „Belona” podjęto już na konferencji partyjno-ekonomicznej uchwałę zobowiązującą rybaków do zbierania ikry dorszowej podczas patrośzenia na morzu. Wydaje nam się, że uchwała taka jest ze wszechmiar godna naśladowania. Jest to bowiem dalszy krok w kierunku likwidacji rezerw w rybołówstwie i obniżenia kosztów własnych.

MICHAŁ OSTROWSKI

Przed wyjściem superkutrow na M. Północne

(Dokończenie ze str. 1)

Przed wyjściem na Morze Północne wszyscy rybacy muszą przejść badania lekarskie i uzyskać świadectwo zdrowia. Dotychczas jednak nie poddało się jeszcze badaniom okresowym kilkudziesięciu rybaków i zachodzi obawa, że przy obecnym tempie dział kadr „Arki” tuż przed wyjściem na połowy będzie znowu załatwiał te sprawy.

Poważnym niedociągnięciem kierownictwa „Arki” jest osłabienie w najbardziej gorącym okresie przygotowań pionu połowów przez wysłanie już kierownika tego wydziału na Morze Północne na statku — bazie „Fr. Chopin”.

W związku z wyjściem superkutrow na Morze Północne stają przed średnim kierownictwem „Arki”, oddz. organizacja partyjną przy pionie połowów, grupami partyjnymi na super-

kutrach oraz aparatem k. o. poważne zadania. Grupy partyjne muszą rozważyć i omówić plan połowów na Morze Północnym, sposób jego realizacji, sygnalizować administracji i oddziałowi organizacji partyjnej o niedociągnięciach i za hamowaniach w przebiegu remontów i przygotowaniach. Członkowie partii osobistym przykładem powinni mobilizować załogi jednostek do sprawnego przygotowania wyjścia jednostek na Morze Północne.

Zachodzi też potrzeba, aby dyrekcja „Arki” prowadziła w najbliższym okresie systematyczne narady informacyjno-dyskusyjne ze średnim kierownictwem, które będą dawały najlepszy obraz przygotowań do wyjścia jednostek w zaplanowanych terminach na Morze Północne i umożliwią operatywne likwidowanie napotykanych trudności.

J. K.

W ub. r. „Rybak Morski“ za miesiąc szereg artykułów na temat stosowania osłon śrub napędowych na statkach rybackich. Jednym z podanych wówczas projektów rozwiązania tego problemu był pomysł racjonalizatorski zgłoszony w PPD „Dalmor“ przez inspektora Polskiego Rejestru Statków, inż. Jana Forkiewicza.

Jako współtwórca ostatecznej wersji wspomnianego projektu czuję się w obowiązku podać do wiadomości ogółu rybaków kilka informacji na ten temat.

Idea wspomnianego projektu było skonstruowanie osłony śruby napędowej, powodującej jak najmniejsze opory wodne. Jak wiadomo, każda konstrukcja przymocowana do części podwodnej kadłuba powiększa jego opory i to tak ze względu na zwiększenie powierzchni omijanej przez wodę (opory tarcia), jak również — na dodatkowo wytwarzane opory za wirowania, które — zwłaszcza przy większych szybkościach — stanowią najważniejszy składnik ogólnego oporu kadłuba. Prócz tego, jeśli konstrukcję taką zamontuje się w okolicy śruby napędowej, to trudno uniknąć tłumienia swobodnego dopływu wody do śruby, co z kolei zmniejsza jej sprawność. Wady te występują w znacznie mniejszym stopniu przy zastosowaniu osłony w postaci dyszy Korta.

Problem ten rozpatrywany jest ostatnio przez liczne grono okrętowców zarówno w Instytucie Morskim, jak i na Politechnice Gdańskiej, przy czym dyszę Korta traktuje się jako narzędzie mające głównie na celu zwiększenie sprawności śruby na małych szybkościach.

Szersze stosowanie dysz napotyka jednak na szereg trudności. Oto kilka z nich:

- Niekorzystny wpływ dyszy na zwrotność statku. Istnieją wprawdzie dysze z urządzeniami polepszającymi zdolność manewrowania statku, jednak wykonanie ich jest bardzo kosztowne.

- Duży koszt związany z wbudowaniem w kadłub dyszy

Korta i skonstruowaniem oraz odlaniem odpowiedniej śruby.

- Nieopłacalność zastosowania dyszy Korta na istniejących statkach. Zamontowanie dyszy pociągnęłoby bowiem za sobą zbyt daleko idącą przebudowę starych kadłubów.

- Małe korzyści na uciagu w porównaniu z kosztami wymienionymi w poprzednich punktach.

Z przytoczonych uwag wynika, że dysza Korta jest urządzeniem zbyt kosztownym, aby ją stosować jedynie w celu uniknięcia wplatań lin i sieci w śrubę. Może ona być opłacalna dopiero przy jednoczesnym znacznym wzroście sprawności śruby, co nie jest łatwe do osiągnięcia (jak głoszają reklamy polecające stosowanie dysz tego typu). Prawidłowe jej zaprojektowanie wymaga nie tylko skomplikowanych obliczeń, ale również wykonania żmudnych prób modelowych.

Statystyka wypadków wplatania sprzętu połowowego w

śrubę napędową podczas pracy naszych statków rybackich na morzu wykazuje, że liczba ich jest duża. Często zdarza się, że podczas wykonywania manewrów lina owija się dokoła wału śrubowego, wyciera w nim niekiedy wyłobienia tak głębokie, że aż uniemożliwiają ce naprawę. Wtedy wał trzeba wymienić, a to związane już jest z poważnymi kosztami i przestojami. Wiele kosztują także sieci, niszczone przez skrzydła śruby napędowej.

I dlatego komórka wynalazczości przy PPD „Dalmor“ ogłosiła apel o zgłaszanie wniosków racjonalizatorskich zmierzających do rozwiązania tego problemu.

Jednym z tych wniosków, jak już wspomniałem, był projekt inż. Forkiewicza. W pierwszej wersji przewidywał on wprowadzenie pierścienia otaczającego śrubę, wykonanego z płyty stalowej grubości 25 - 30 mm. Pierścień ten miał speł-

niać częściowo rolę dyszy, zmniejszając jednocześnie niekorzystny wpływ urządzenia na opór wodny kadłuba.

Kiedy inż. Forkiewicz zaproponował mi współpracę, zagadnienie osłony przeanalizowaliśmy ponownie i doszliśmy do przekonania, że konstrukcję omawianej osłony można ulepszyć stosunkowo niewielkim kosztem, zwiększając przy tym znacznie jej zalety. Pierścień ochronny z blachy został przekonstruowany na osłonę pierścieniową o przekroju skrzynkowym. Konstrukcja taka zapewniła znaczne zwiększenie wytrzymałości osłony w wypadku zetknięcia się jej z lodem czy skalistym dnem, a ponadto umożliwiła uzyskanie pewnych korzyści hydrodynamicznych. Przez odpowiednie dobranie profilu pierścienia ochronnego można było otrzymać strumień wody o zmiennym przekroju, podobnie jak to ma miejsce w zespolach Korta. (dcn.)

mgr inż. ZB. MILEWSKI

Kadrowe odłogi

Na południowym skraju Olsztyna wśród drzew wznosi się ogromny kompleks nowych budynków. Część z nich oddana jest do użytku, część jeszcze jest w budowie. To siedziba Wyższej Szkoły Rolniczej na olsztyńskim przedmieściu Kortowo. Pałacowy gmach Zootechniki pokrywa już dach. Jego skrzydła ciągną się w kierunku białych ścian 3-piętrowej siedziby Instytutu Rybactwa Śródlądowego. Opośal wsparte na arkadach budowle mieszczą Wydziały Mleczarski i Rolny. Słońce odbija się właśnie w dziesiątkach okien Wydziału Rybackiego. Obok wyrastają bloki domów akademickich.

* * *

Ostatnio Wydział Rybacki WSR ukończyło 75 studentów. Jednakże do rybołówstwa morskiego produkującego już ponad 100 tys. ton ryb rocznie skierowano z tej liczby tylko 6 inżynierów. Pozostałych absolwentów zatrudniło rybołówstwo ślaskie, produkujące rocznie 8 tys. ton ryb. Zestawie nie samo przez się wymowne...

Ponadto, niestety, nie opracowano dotąd metody kierowania pierwszymi krokami inżynierów z WSR w ich zawodzie. A przecież warto by się zastanowić, czy nie należy każdego z nich zatrudniać w pierwszym roku pracy zawodowej kolejno w różnych działach kombinatów i przedsiębiorstwach rybackich, a dopiero potem powierzać im stanowiska stosownie do zdolności, chęci, zamiłowania i energii.

Wkrótce nie będzie już podstaw do utyskiwań, że brak jest ludzi przygotowanych do pracy w przemysłowym rybołówstwie. Szkoda jednak, że do tychczas nie ma jeszcze planu zatrudnienia nowych kadr wychowanków Wydziału Rybackiego WSR. A wychowankami

tego wydziału są technolodzy, tzn. przyrodnicy, którzy mają za sobą setki godzin studiów maszynoznawstwa, technologii, przetwórstwa, techniki poławiania, konserwacji sprzętu itp. Na takich ludzi czekałaby przecież 10 lat! Dla każdego z nich przeznaczony jest absolwenci uczelni, która będzie wkrótce kształciła 3 tys. studentów mających wg założeń zagospodarować odłogi nie tylko na roli, lecz i w wodzie.

Czas już zastanowić się nad racjonalną gospodarką ludźmi opuszczającymi WSR, Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Sopocie, Szkołę Rybołówstwa Morskiego, Zasadniczą Szkołę Rybołówstwa Morskiego i inne! Kiedy wreszcie dojdzie do skutku zapowiedziana przez Zarząd Szkolenia Zawodowego Min. Żeglugi narada na ten temat, która miała się odbyć w końcu I kwartału br. w MIR? Wydaje się, że warto by już sobie przypomnieć o tym terminie i doprowadzić naradę do skutku. Przypuszczamy, że wygadałoby na nią również zaprosić tych 6 absolwentów zatrudnionych w rybołówstwie morskim.

A kierownictwo WSR powinno co rychlej zacieśnić kontakt z dyrektorami przedsiębiorstw i przedstawicielami zainteresowanych ministerstw. Najlepiej będzie, jeśli ich zaprosi do siebie — do Kortowa.

Żet

Kpt. Skielnik wyjaśnia

Ostatnio kpt. L. Skielnik z s/t „Radomka“ złożył w naszej redakcji poniższe oświadczenie, z treścią którego całkowicie się zgadzamy.

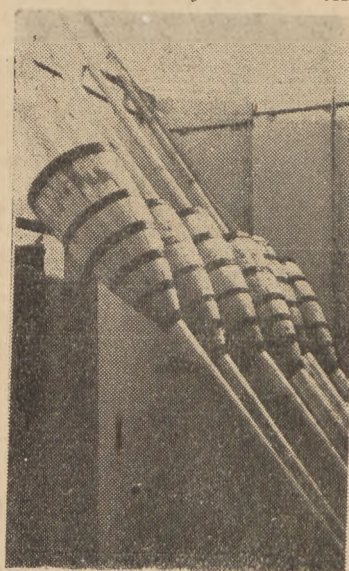
W związku z satyryczną frazszą pt. „Nie lubi“ („Rybak Morski“ nr 17), skierowaną pod moim adresem, oświadczam, że umieszczenie kabiny sanitarnej na dziobie statku rybackiego mija się z celem. Jedynym odpowiednim miejscem dla chorego na statku łowczym jest śródołokie. Stąd też — zresztą za wiedzą dyrekcji — zdecydowałem się na właściwe wykorzystanie tego pomieszczenia na dziobie, tzn. urządziłem tam magazyn sprzętu połowowego. Podobnie postąpiły załogi na pozostałych nowych

supertrawlerach przedsiębiorstwa.

Słyszałem też, że w następnej serii budowanych dla „Dalmoru“ supertrawlerów ten błąd konstruktorów już się nie powtórzy.

W związku z końcowym akapitem artykułu pt. „Wdrażanie włókien syntetycznych“ (2) wyjaśniam, że wspomnianą w notatce (nr 6) pt. „Sygnalizujemy problem“ paklinę perlonową przekazałem w całości działowi sprzętu w „Dalmorze“. Sądziłem, że dział ten ściśle współpracuje z MIR i z własnej inicjatywy przekaże ją Instytutowi jako próbkę.

LEON SKIELNIK
kpt. s/t „Radomka“



Oto specjalne bojki, używane przy połowach pławnicowych śledzi do oznaczania zestawu, wykonane wg pomysłu bednarzy z „Odry“ — Paducha, Olewińskiego i Rusina

tarłych oraz prelekcje o rybołówstwie i przemyśle rybnym Kraju Rad i NRD. W najważniejszych 12 działach i wydziałach przedsiębiorstwa zostali powołani przedstawiciele klubu. Ponadto klub planuje w najbliższym czasie zorganizować wieczór racjonalizatorski dla wymiany doświadczeń, naradę racjonalizatorów z dyrekcją, radą zakładową i KZ PZPR, kurs kreslarski oraz wybieżki na Międzynarodowe Targi Poznańskie.

* * *

W dniu 22 kwietnia br. we władysławowskim przedsiębiorstwie „Szkuner“ powstał Klub Techniki i Racionalizacji. Fakt ten wpłynął bardzo dodatnio na ożywienie ruchu racjonalizatorskiego, co przejawia się w zwiększonej ilości napływających wniosków.

Młody klub zorganizował już w dniach 20 - 23 maja br. wybieżkę racjonalizatorów „Szkunera“ do Warszawy.

Ponadto Klub — wzorem bratnich klubów przy innych przedsiębiorstwach rybackich — rozpisal ostatnio konkurs dla racjonalizatorów. Najaktywniejsi racjonalizatorzy, którzy w okresie od 20 maja do 21 lipca br. zgłoszą najwięcej lub najcenniejsze pomysły dotyczące dziedzin przewidzianych tematyką konkursową — otrzymają takie nagrody jak radioodbiornik, aparat fotograficzny, kupon materiału itp. Dużą trudnością w pracy Klubu TiR jest brak własnego lokalu.

* * *

Z Klubu TiR przy Morskiej Centrali Zaopatrzenia donoszą nam, że do komórki wynalazczości tego przedsiębiorstwa wpłynął ostatnio bardzo cenny projekt ob. Bolesława Glapki z PPIUR „Kuter“, dotyczący zmian w konstrukcji zaworów pomp przy silniku „Puck“. Wniosek racjonalizatorski Glapki gwarantuje bardzo wydatne zmniejszenie awaryjności pomp. Podczas prób nowe zawory zdały egzamin i na pewno Puckie Zakłady Mechaniczne zastosują to udoskonalenie przy produkcji nowych silników.



POŁOWY ZA POMOCĄ PRĄDU ELEKTRYCZNEGO

Najnowocześniejszą metodą, — stosowaną już od paru lat na skalę przemysłową w wielu krajach — jest połów tuńczyków na haki za pomocą prądu elektrycznego. Metoda ta polega na obezwładnianiu tych ryb wstrząsami elektrycznymi natychmiast po połknięciu haka. Wówczas tuńczyk nie stawia oporu i daje się łatwo wyciągnąć na pokład statku.

Przy takich połowach można stosować mniej wytrzymałe liny i przypony oraz mniejsze i cieńsze haki. Daje to więc pewne oszczędności w materiale i ma tę dobrą stronę, że taki sprzęt mniej budzi obaw w paki chliwych rybaków, które też lepiej „biorą“. Urządzenia do połowów tą metodą są na ogół kosztowne, lecz ich zastosowanie opłaca się.

Najnowocześniejszy i najlepszy aparat do tego rodzaju połowów (pomysłu dra Kreutzera) składa się z następujących części: dołączonego do elektrycznej sieci statku lub akumula-

torów urządzenia wzmacniającego impulsy elektryczne, potrzebne do dokonania wstrząsu; skrzynki uderzeniowej posiadającej włącznik uderzenia we i połączenia dla 2-4 linek haczykowych; z linek haczykowych, wykonanych z miedzianego drutu owiniętego konopiami i przyponu z cienkiego 3-metrowego drutu stalowego owiniętego izolacją o kolorze maskującym.

Miedzy linką miedzianą a przyponem znajduje się katoda, a anoda jest sam hak. Całe urządzenie jest tak skonstruowane, że działa tylko w wodzie po włączeniu prądu. Rybie trzeba pozwolić wziąć mocno hak z przynętą i wówczas włączyć na kilka sekund prąd elektryczny. Porażona ryba wpływa wtedy na powierzchnię wody brzuchem do góry. Porażenie trwa 20 - 40 sekund, dlatego trzeba szybko rybę wyciągać lub porażenie ponowić. Na pokładzie rybę zabija się jak najszybciej, gdyż po obudzeniu się z wstrząsu tuńczyk jest bardzo bojowy. Połów tuńczyków za pomocą prądu elektrycznego pozwala na zmniejszenie załogi i zwiększa wydajność pracy rybaków. (dcn.)

R. SADOWSKA
i W. STRZYŻEWSKI

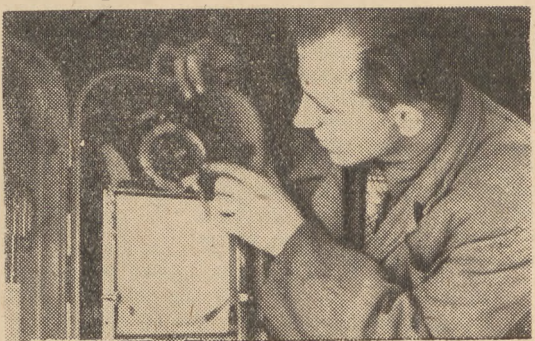
„Jedność Rybacka“ produkuje... radioodbiorniki

Na początku br. dział techniczny spółdzielni „Jedność Rybacka“ zorganizował odrębną komórkę, która zajmuje się naprawianiem urządzeń radiowych oraz... produkcją (z kupowanych części) radioodbiorników „Pionier“.

Do chwili obecnej wyprodukowano już w ten sposób 4 radioodbiorniki, z których 2 zamontowano na kutrach: „Gdy 12“ i „Gdy 41“. Trzeci wbudowany będzie na kutrze „Gdy 182“.

Radioodbiorniki te chwala sobie nie tylko rybacy i szyprowie wymienionych jednostek, ale i komisja Polskiego Rejestru Statków, która zatwierdziła je do użytku.

Niemale też oszczędności uzyskuje spółdzielnia przez naprawianie we własnym zakresie radiotelefonów, które dotychczas remontowali pracownicy Morskiej Obsługi Radio-



A. Pakulski - radiotechnik „Jedności Rybackiej“
W najbliższym czasie zarząd „Jedności Rybackiej“ ma powiększyć warsztat radiowy o-

sztuje zaledwie ok. 400 - 500 zł, podczas gdy MORS pobierała za nią opłatę w wysokości 1400 zł. Zorganizowanie brygady naprawczej umożliwiło także zlikwidowanie przestojów jednostek, gdyż radiowcy spółdzielni przystępują do pracy bezpośrednio po powrocie kutra z połowów.

Ponadto brygada radiowców składająca się z trzech osób, wykonuje prace dla bratnich spółdzielni. Ostatnio reperuje ona radiotelefon na kutrze spółdzielni „Front Narodowy“. Na specjalne wyróżnienie zasługuje brygadziści - radiotechnik Antoni Pakulski.

radioodbiorniki

raz ilość pracowników do 9 osób. Wtedy spółdzielnia będzie prowadziła naprawy odbiorników i telefonów radiowych na większą skalę. (hc)



Superkuter ZSRM w Dartowie — „Franek Zubrzycki“ — wyszedł 17 bm. w pierwszy rejs szkoleniowy na Baltyk.

Na jednostce, którą dowodzi kpt. J. Kaczanowicz — oprócz stałej załogi, znajdowało się 12 uczniów. Z powodu złych warunków atmosferycznych „Franek Zubrzycki“ powrócił 18 bm. do portu dartowskiego, wyładowując złowione ryby z dwóch zaciągów.

Uczniowie ZSRM w Dartowie są bardzo dumni ze swej pięknej i dobrze wyposażonej jednostki, dbają o jej czystość i estetyczny wygląd. Cieszą się, że nareszcie — po długim oczekiwaniu — mogą odbywać praktykę na morzu. (Z korespondencji K. M.).

* * *

17 bm. wystąpił w świetlicy rybackiej w Jastarni amatorski zespół artystyczny władysławowski „Szkunera“ z ciekawym programem rewiiwo - operetkowym pt. „Sąd miłosny“.

Występ zgromadził liczne rzesze rybaków i mieszkańców Jastarni, którzy szczerze wypełnili salę. Przed imprezą prelegent TWP wygłosił interesujący odczyt pt. „Znaczenie gospodarki morskiej“. (Z korespondencji Z. Żelezskiewicza).

Zarządzenie dla najmłodszych rybaków

Z zagadnieniem rozwoju rybołówstwa przybrzeżnego ściśle łączy się sprawa kadr rybackich. Zarządzenie Ministra Żeglugi nr 226 umożliwia uzyskanie łodziowo-morskiej karty rybackiej obywatelom w wieku od lat 16 w normalnym dotychczasowym trybie. Ponadto na mocy tego zarządzenia morscy rybacy łodziowi, posiadający już karty rybackie, mogą ubiegać się o zezwolenie na pływanie na łodziach dla młodocianych członków rodzin, względnie dla swoich podopiecznych, w wieku od lat 14, których chcą uczyć zawodu rybackiego.

Zezwolenia takie są wydawane już od dnia 20 maja br. przez Urzędy Morskie w formie wkład-

ŚLADEM

W notatce pt. „Migawki z darto-

skiego „Kutra“ (w nrze 10 (127) pisaliśmy m. in., że na nabrzeżu tego przedsiębiorstwa stoją dwie zepsute kruszarki lodu, które po niewielkim remoncie — można by oddać do eksploatacji. Jak wynika z odpowiedzi kierownictwa PPIUR „Kuter“, kruszarki stały nieczynne wskutek przepalenia w jednej z nich silnika elektrycznego i wylamania u drugiej, wykonanych z miękkiego metalu zębów. Obecnie jedna kruszarka została doprowadzona do stanu używalności.

Jeśli chodzi o uruchomienie kiosku OZR przez całą dobę, to otwarcie takiego punktu jest podobno niemożliwe, gdyż nie wykonałby na terenie „Kutra“ wyznaczonego mu utargu miesięcznego.

O przodownictwie i przodownikach

(Dokończenie ze str. 2)

Wyróżnionym mogą być przyznane nagrody z funduszu zakładowego lub innych funduszy przeznaczonych na ten cel, a nazwiska przodujących powinny być ogłaszane na tablicach.

Nazwiska pracowników, utrzymujących przez cały rok miano przodujących, mają być — w myśl uchwały CRZZ — wpisywane do księgi honorowej. Jeśli zaś chodzi o tych, którzy uzyskują przodujące wyniki w pracy w okresie dłuż-

Dobra gazetka ścienna



Często spotykanym błędem gazetek ściennych jest zamieszczanie fragmentów publicystyki prasowej lub jej naśladowanie. Dobra gazetka ścienna zajmuje się tematami związanymi ściśle z zakładem pracy. Poza tym musi być czytelna, ciekawa i mieć estetyczny wygląd.

Przykładem dobrej gazетки ścienną jest widoczna powyżej gazetka działu skupu, która na konkursie zorganizowanym w „Arce“ zajęła pierwsze miejsce. Drugie miejsce przyznano dobrze pod względem graficznym pomyślanej gazetce działu transportowego, trzecie miejsce — gazetce działu przeładunkowego.

Produkcja ubrań kapokowych zagrożona

Kilkakrotnie już pisaliśmy o pomyśle racjonalizatorskim ob. L. Andrusiaka, który opracował prototyp nietonących ubrań kapokowych dla rybaków i marynarzy. Ostatnio, na zlecenie „Arki“, została wyprodukowana pierwsza seria kompletów wzorcowych w ilości 15 sztuk, które zatwierdziła już komisja.

Wykonawcą tych ubrań jest Krawiecka Spółdzielnia Pracy

„Zjednoczenie“ w Gdyni, która miała duże kłopoty z uszyciem tych ubrań. Spółdzielnia bowiem nie mając w swych punktach usługowych ciężkich maszyn krawieckich, szyla ubrania kapokowe na maszynach... bieliźniarskich. Sprawiało to niemałe trudności pracownikom, gdyż maszyny te nie nadają się do szycia tego rodzaju odzieży.

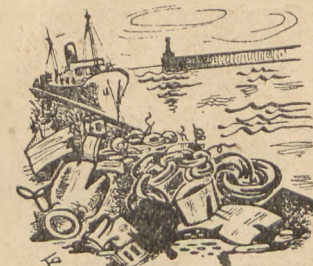
Dlatego też Woj. ZSP w Gdańsku oraz CZSP w Warszawie powinny pomóc Krawieckiej Spółdzielni Pracy „Zjednoczenie“ w nabyciu ciężkich maszyn krawieckich, bez których dalsza produkcja ubrań kapokowych jest niemożliwa. Trzeba zaznaczyć, że spółdzielnia posiada na ten cel fundusze, chodzi tylko o przydział maszyn, względnie o ściąganie ich z innych punktów usługowych.

DLACZEGO?

... referent k. o. spółdzielni „Front Narodowy“ nie zainteresował się dotychczas tablicą stojącą przed budynkiem kierownictwa bazy w Górkach Wschodnich? Od listopada 1953 r. wiszą na niej artykuły o IX Plenum KC PZPR. (m).

* * *

... dział gospodarczy „Dalmoru“ nie sprząta nabrzeża, na którym leżą porozrzucane beczki,



łańcuchy, stare liny, przepalone ruszty i inne niepotrzebne przedmioty? (ho).

* * *

... pracownicy magazynu depozytowego „Odry“ nie zakonserwowali sprzętu złożonego w ub. r. przez załogi statków? Ostatnio załoga młt „Kwiczol“ otrzymała z depozytu brudne i zniszczone materace, kołdry i inny sprzęt statkowy. (St. P.).

RYBAK Str. 5
MORSKI

„Dar 8“ i „Ust 22“ trzeba wyremontować

Baza spółdzielni „Łosoś“ w Darłowie ekspluatuje 3 łodzie: „Dar 2“, „Dar 27“ i „Dar 28“, na których pływa 9 rybaków. Natomiast trzech dalszych rybaków spółdzielców od dłuższego czasu pozostaje w rezerwie, bowiem nie mają czym łowić.

Tymczasem w bazie tej od roku leży na lądzie łódź „Dar 8“, która wymaga remontu. Silnik jej znajduje się w magazynie Kapitanatu Portu. Dziwne, że zarząd „Łososa“ dotychczas nie zainteresował się naprawą tej łodzi.

Podobnie jest z kutrem „Łososa“ — „Ust 22“, który „remontują“ od roku warsztaty darłowskiego „Kutra“. Gdyby ktoś naprawdę zajął się tą jednostką, to roboty przy niej można by zakończyć w ciągu kilku dni.

Niestety, narzekania i skargi rybaków z bazy Darłówek nie

dochodzą do zatkanych wata uszu członków zarządu spółdzielni w oddalonym o kilkanaście kilometrów Słupsku.

MIK
korespondent

Przecież to nie śmietnik!

Załogi jednostek „Arki“ i kutrów indywidualnych zanieczyszczają basen gdyńskiego portu rybackiego przez wrzucanie do wody de seku, uszkodzonych skrzynek i różnych odpadków.



Ładnie, prawda?



O beczce piwa i opłócanim

Witójtaż drześnie rebóć! Dzis sobie popleszczem o wóźniej sprawie. Zaczęło się od tego, że mądrala Muza, co to mój swój kuter, do mnie roz zagódł w ten niby sposób:

— Kiej jō, dręchu, przewiozę za dwa i pół tēsācy ryb, a cało jazda z robotą i ropą mnie kosztowała krótko trzē tēsācy, tej choba był bēm pomyłony, kiejbēm gōdōł, że w tym je wżatk.

Potwierdził jem w mēsłach mądrē słowa z pierwsza, a Muza gōdōł dalej:

— I tu mōsz temu to wēchō dają te różne „sposobē“ na awarię; jeden wēkręci wtryskiwacz i wsadzi stōry, zepsēty, kuter musi leżec w porcie, bo je tak zwōnō „awaria“. Dręgi coś innēgo wēkombinēje, bēle, bē nie bēc z robotą stratny. Jō le rzekę tēlē: kiej rēba nie pokrēje z wżatkem wy dōtkow, tēdē je lēpijē leżec w porcie. Jo!

Tu mnie wpadła do głowe mēsł, ktērna jem od razē gōsno powiedzōł Muzy prosto w oczē.

— A cżē tē dokłōdōsz do twojēgo łowieni?

— Ko dokłōdac nie, ale gdzie je wżatk? — bronił sę.

— W całym miesiącu, w całym roku. Róż sę może nie opłacēć, ale za to dzēsēc razy jō. Po dręgiemu, rēba z rena je tu, a na pół nie wēlēze tam, gđe jōj przedtem nie bēło. Cēszbē tē, Muza, rzekł, kiejbē do wājēj gospodē nie przēstālē jednjēj beczki piwa, choc wa na nią czekōta po roboce. Na ten przykład, kiejbē rzekłē, że to sę nie opłaci?

Mądrala Muza zaczął sę drapać w głowie:

— Hm, to je choba cżēsto innō sprawa...

Dogōdalē jēm sę potemu, drēsze rēbōcē, że to je to samo jedna beczka tēż sę nie opłaci wiedz autem, ale ko spółdzielnia tēż nie dokłōdō, bo jedno z dręgim prze tym przewieze.

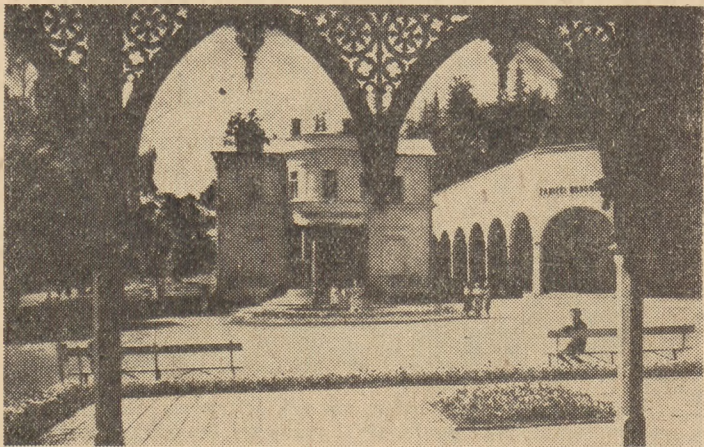
A ryb musimē łowic jak nōjwēciēj. Tu chodzi o to, zēbē w naszym kraju bēło ich dōsc. To nic, że sę róż trafi, albo i dwa, że wżatk nie pokrēje wydōtku. Przez cały miesiąc, cżē nawet rok, wiedzno drēch rēbōk wińdze na swoje.

Tak to je, drēsze rēbōcē, z tym opłócanim. Nawet Muza nie wiedzōł, co na to rzec. Chcemē le so zācēć!

STASZKÓW JAN

Pozdrowienia z Iwonicza

Zgodnie z życzeniem nadawcy poniżej zamieszczonej pocztówki, która przedstawia fragment łaźni lekniczych w Iwoniczu - Zdroju — drukujemy nadesłany nam tekst pozdrowień.



Iwonicz, 21 maja 1955 r.

REDAKCJA „RYBAKA MORSKIEGO”, GDYNIA

Zasylam Redakcji pozdrowienia z kuracji w Iwoniczu. Za pośrednictwem gazety proszę je również przekazać mojej żonie Marii, synowi Zbyszkowi i córcece Marysi. Czuje się z każdym dniem lepiej. Powietrze wspaniałe i dobra opieka lekarska. Pozdrawiam towarzyszy z „Wła 108” i wszystkich arkowców.

JAN KOLAŃSKI

DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

15 maja br. przybyła do Świ bna ekipa łączności miasta ze wsią studentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i uczniów Państwowego Liceum Muzycznego w Sopocie, którzy urządzili koncert dla rybaków spółdzielni „Wyzwolenie” i ich rodzin. Program dnia był bardzo bogaty, bowiem przed po-

łudniem rozegrano mecz ping-pongowy i szachowy z miejscowymi sportowcami z LZS, a o godz. 16,30 rozpoczął się koncert w wykonaniu studentów PWSM i uczniów Liceum, który zgromadził ok. 300 słuchaczy.

Okolicznościową prelekcję o Dniach Oświaty, Książki i Pra-

sy wygłosił dyr. PLM, mgr Roman Heising. Konferansjerę podczas koncertu prowadził student Zbigniew Janczewski. Koncert ten bardzo się podobał rybakom, czego dowodem były rzesiste brawa dla wykonawców. Humorystyczną wstawkę iluzjonistyczną wykonał absolwent PWSM — Hieronim Hamara. Po koncercie odbyła się zabawa, na której grała do tańca orkiestra Liceum.

To miłe spotkanie młodzieży Sopotu ze spółdzielcami było pięknym rozpoczęciem Dni Oświaty, Książki i Prasy w Świbnie oraz wymownym dowodem ciągle pogłębiającej się łączności miasta ze wsią.

Z. KURCZEWSKI
ref. k. o. spółdzielni
„Wyzwolenie”

19 maja br., z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy odbyło się w „Dalmorze” otwarcie wystawy książek. W uroczystości — poza dalmorowcami — wzięli udział przedstawiciele Komitetu Miejskiego PZPR i Zarządu Głównego ZZPŻ.

Po krótkim przemówieniu przewodniczącego rady zakładowej, tow. L. Puca, zabrał głos dyr. nac. „Dalmoru”, tow. Muszyński, który omówił pokrótce rozwój literatury w Polsce Ludowej oraz wzrost czytelnictwa wśród rybaków i pracowników lądowych przedsiębiorstwa.

Na zakończenie uroczystego otwarcia wystawy przodownicy czytelnictwa otrzymali nagrody książkowe oraz wystąpił zespół artystyczny liceum ogólnokształcącego z Sopotu.

Rada zakładowa PPD „Dalmor” zaprasza wszystkich pracowników i rodziny rybaków do zwiedzenia wystawy książek, która mieści się w świetlicy przedsiębiorstwa.



PRZESADZIŁ

„Głos Szczeciński” w nrze 113 (2002) z dnia 13 bm. w rubryce pt. „Wiatr od morza” podał, że „supertrawery „Rawa” i „Rozoga” wracają do kraju wioząc w swych ładowniach w przybliżeniu po tysiąc ton ryby w beczkach i lodzie”.

Autor notatki grubo przesadził: nasze supertrawery mogą zabierać 150 - 180 ton ryb. (Nadesłał St. Perkowski ze Swinoujścia).



Islandia broni

się przed kłusownikami

Rybaczy z wybrzeża Wexford (płd. - wschodnia Islandia) zażądali stacjonowania w pobliżu porcie Rosslare okrętu ochrony rybołówstwa. Powodem jest to, że rybacy angielscy, francuscy i hiszpańscy uprawiają stale połowy kłusownicze na łowiskach płd. - wschodniej Islandii. Statki te przekraczają 3-milową granicę wód terytorialnych, szczególnie po zapadnięciu zmroku.

„Churchill” pod aresztem

Władze islandzkie za uprawianie nielegalnych połowów wewnątrz wód terytorialnych zaarrestowały brytyjski trawler „Churchill” z Grimsby.

Fakt ten spowodował w Izbie Gmin interpelację jednego z posłów — E. Evansa, który zaprotestował przeciwko przetrzymywaniu pod aresztem statku noszącego tak wybitne nazwisko.

Czy jednak wypada, Mr Evans, uprawiać nielegalne połowy pod tak „wybitnym nazwiskiem”?

Muszą się prosić

Rybaczy angielscy skarżą się, że w porównaniu z rolnictwem zaniebawiano sprawę popularyzowania wśród społeczeństwa przemysłu rybnego. Z tego powodu przemysł rybny otrzymuje znacznie mniejszą pomoc rządową niż przemysł rolny. Rybacy domagają się, aby radio brytyjskie (BBC) wprowadziło do swego programu stałą audycję o rybołówstwie, podobną do prowadzonego „kącika rolniczego”.

Audycje te powinny informować szerokie rzesze społeczeństwa o wszystkich zagadnieniach i o pracy przemysłu rybnego, gdyż społeczeństwo angielskie nie orientuje się dostatecznie w tych sprawach i wskutek tego nie docenia znaczenia gospodarczego rybołówstwa.

(g)

Coraz więcej kryminalistów

Każdy niemal numer brytyjskiego tygodnika rybackiego „The Fishing News” przynosi wiadomości o przestępstwach popełnianych przez prywatnych przemysłowców i handlarzy oraz armatorów rybackich.

Szanowani dotąd właściciele domów handlowych, stoczni i przedsiębiorstw rybackich, jak również i kapitanowie statków coraz częściej popadają w konflikt z kodeksem karnym wskutek uprawiania nielegalnych połowów, popełniania przestępstw podatkowych i kradzieży oraz naruszania prawa patentowego.

Fakty te świadczą o przyspieszonym rozkładzie społeczeństwa kapitalistycznego, który wywołują zawsze rosnące trudności ekonomiczne i coraz większe przeszkody w zdobywaniu fortun kosztem wyzysku ludzi pracy.

(g)

Prof. Mokwa wypłynął na M. Północne

Na pokładzie statku - bazy s/s „Fryderyk Chopin” wyruszył na łowiska Morza Północnego znany malarz marynisty, prof. Marian Mokwa.

Artysta, który niemal całą swoją bogatą twórczość poświęcił morzu i jego pracownikom, tym razem ma zamiar utrwalić w serii akwarel, szkiców i płócien pracę rybaków dalekomorskich.

Plon artystyczny z tego rejsu rybackiego wraz z dotychczasowymi pracami prof. Mokwy prawdopodobnie jeszcze w tym roku będziemy mogli oglądać na wystawie jego prac marynistycznych, którą po powrocie ma zamiar zorganizować.

Z sieci Hipolita Rybki

Niech się cieszą

Sprawa ma dla mnie charakter osobisty i to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że nie lubię jak ktoś mnie do czegoś zmusza, np. do pisania po raz tysięczny na ten sam temat. A po drugie? Po drugie lubię ryby: dużo, smacznie.



cznych i tanich. Bo dla organizmu kalorie, dla podniebienia rozrywkowa, a poza tym, co tu owijać w bawełnę, świetna zakąska pod... zresztą sami już wiecie (widziałem was, widziałem!).

A tu i temat poruszyć mi trzeba nieświeży i ryb świeżych przez tę sprawę może mi zabraknąć. Toteż humor mi

się psuje, wątroba puchnie i wzbiera żółć, którą tutaj zaraz wyleję na rzeczywistych sprawców tego cierpkiego jełtetonu. O nierobów, leniów, marnotrawców, obiboków, wyługaczy, dekoników i jak im tam jeszcze, aha — bumelantów — mi chodzi. O bumelantów - rybaków, którzy spózniają się lub w ogóle nie przychodzą na kutry, kutry stoją beczynnie, ryby śmieją się w kulkę(!), a kulak zacierając rączki, bo im mniej ryb, tym łatwiej mu żywnością spekulować.

A niestety, ten kutrowstręł ostatnio krzawi się znów bujnie, i — jak by napisał kolega publicysta — „jak rak toczy zdrowy organizm naszego rybołówstwa”. Zaś rak — wiadomo — to symbol wszytkiego co hamuje postęp.

HIPOLIT RYBKA

P.S. — Uwaga! Ostrzegam się niesumieńczych rybaków, że Hipolit Rybka przygotowuje dla nich w swej sieci specjalny kącik. Będzie ich tam umieszczał PO NAZWISKU; niech się cieszą.

REDAKCJA

Zła gra

W spółdzielni „Pokój” nie ma w rezerwie rybaków uprawnionych do połowów na Zalewie, natomiast są... 60-letni dozorca, którym GUM przedłużył karty rybackie na br.

* * *

Toczy się wielka gra o rybę, a tu — tajemniczym trybem przegrywa rybę GUM uparty w rybackie (nie rozdane) karty.

Radio wie lepiej

Rozgłoszonia gdańska Polskiego Radia nadesłała do naszego tygodnika pismo, w którym tytułuje „Rybaka Morskiego”... dziennikiem.

* * *

Choć satyryk i śledziennik, ale nie chcę z Radiem zwadzać. Więc tygodnik nasz — na dziennik przerobimy — proszę Radia!

Czy wznowiłeś już

prenumeratę?

„Rybaka Morskiego”
na III kw. 1955 r.

Jeśli nie — uczyni to jeszcze dzisiaj, wpłacając należność do rąk listonosza, który zawsze doręcza Ci pocztę do mieszkania lub w obsługującym Cię urzędzie pocztowym.

Aby zapewnić sobie regularną dostawę Twego fachowego pisma, wpłać należność za lipiec, sierpień i wrzesień do 10 czerwca 1955 r.

Przypominamy, że opłata za 1 egz. „Rybaka Morskiego” w prenumeracie kwartalnej wynosi 4,80 zł, a za dwa kwartały — 9,60 zł.